

Jakubowska, Urszula

Twórca "Kurierza Poznańskiego" (Marian Seyda)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 38-44

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

URSZULA JAKUBOWSKA

TWÓRCA „KURIERA POZNAŃSKIEGO” (MARIAN SEYDA)

Towarzyszyły mu dwa przydomki: „Poznańczyk” i „Smutny Mefisto”. Ten pierwszy powstał wcześniej i funkcjonował bardziej oficjalnie, ten drugi raczej w kręgu przyjacielskim. Uśmiech rzadko gościł na jego twarzy; nie było dlań czasu w gorączce pracy, w nawale spraw do załatwienia. Dominowały wśród nich te, które dotyczyły Poznania, gdzie się urodził, i Wielkopolski, z którą wcześniej związał swe życie i pracę. Niewielu dziś ludzi skojarzy tę charakterystykę z osobą Mariana Seydy, prawnika, publicyisty, działacza politycznego związanego z Narodową Demokracją, twórcy „Kuriera Poznańskiego”, pisma przez wiele lat zarówno przed I wojną światową, jak i w okresie II Rzeczypospolitej nierozzerwalnie związanego z krajobrazem prasowym Poznania i Wielkopolski.

Urodził się 7 lipca 1879 r. w rodzinie nauczycielskiej. Gimnazjum kończył w Poznaniu, studia prawnicze zaś w Berlinie i Wrocławiu. Wówczas to właśnie wstąpił do Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, organizacji znajdującej się pod ideowymi wpływami tajnej reprezentacji ruchu demokratyczno-narodowego, Ligi Narodowej. Młodzież zaboru pruskiego skupiona w tej organizacji postanowiła znaleźć możliwość dotarcia ze swymi poglądami do szerszych kręgów społecznych. „Na razie mieliśmy dostęp tylko do »Dziennika Berlińskiego« — przypomni po latach sam Seyda. — Z jego łamów rozpoczęliśmy kampanię o ideę wszechpolską, poddając krytyce nie tylko lojalizm ugodowców, ale i lojalizm ludowców”.

Tak więc w wieku 21 lat został Marian Seyda kierownikiem politycznym pisma, organu prawie stutysięcznej rzeszy Polaków w stolicy Niemiec. Niepodległość jako cel ostateczny wszelkiej polityki polskiej, jej wszechpolskość, idea jedności duchowej wszystkich zaborów niezależnie od przynależności państwowej, uderzenie u ugodowe działania urzędowej reprezentacji polskiej w Berlinie i legalizm ruchu ludowego — to główne tezy powtarzające się w ówczesnych artykułach Seydy. Późniejszy historyk Ligi Narodowej Stanisław Kozicki stwierdził, że te pisane przez dwudziestoletniego młodzieńca teksty nie mogły się odznaczać oczywiście dojrzałością polityczną, ale za to zwróciły uwagę nowością stanowiska politycznego i publicystycznym temperamentem. Warto

też podkreślić, że zapowiadały pojawienie się nowego kierunku politycznego w życiu zaboru pruskiego, na którego terenie Liga Narodowa nie miała jeszcze wówczas swych przedstawicieli.

W prasie polskiej zaboru pruskiego głoszone przez „Dziennik” i Seydę poglądy nie były zbyt życzliwie przyjmowane. Organ ludowców „Orędownik” orzekł nawet, że „tak pisać może tylko wariat albo zakapturzony agent pruski”. Kilkakrotnie dochodziło zresztą między obu pismami do polemik. Z niepokojem śledził je naczelnny periodyk teoretyczno-polityczny Narodowej Demokracji, wydawany we Lwowie „Przegląd Wszechpolski”. Zwracając uwagę na ożywienie „Dziennika Berlińskiego” pod kierownictwem Seydy podkreślił, że pismo to, „nie poprzestając na roli skromnego organu kolonii polskiej w Berlinie i w ogóle kolonii polskich w Niemczech, próbuje poruszyć zagadnienia dotyczące całego zaboru pruskiego lub nawet całego narodu polskiego zazwyczaj w prasie poznańskiej pomijane”. Ale jednocześnie żałował, że dochodzi między wspomnianymi pismami do starć polemicznych, zwracał uwagę na wiele punktów stycznych w działalności obu redakcji, doradzał porozumienie. Prorocze to były — jak się wkrótce okazało — sugestie, a wyływały one z chęci pozyskania dla Narodowej Demokracji „Orędownika”, jego kierownika Romana Szymańskiego i ruchu ludowego.

Kierownikiem politycznym „Dziennika Berlińskiego” pozostawał Seyda niedługo. Na jesieni 1900 r. przeniósł się do Wrocławia. Nie zaniechał jednak współpracy z pismem. We Wrocławiu zastał liczną grupę zetową, prowadzącą aktywną działalność wśród ludu górnośląskiego. Włączył się od razu do tej akcji pisząc pierwszą broszurę demokratyczno-narodową dla Polaków pod zaborem pruskim pod znaczącym tytułem *Jeden naród — jedna myśl*. Należy też przypomnieć, że w 1900 r. zostaje przyjęty do Ligi Narodowej jako jeden z nielicznego jeszcze wtedy grona Wielkopolan. W roku później odbył się pierwszy zjazd członków Ligi pruskiego zaboru.

Seyda przeniósł się do stolicy Wielkopolski, rozpoczął pracę uświadamiającą w duchu ideałów demokratyczno-narodowych w środowisku robotniczym i rzemieślniczym. Natomiast pełniejsze uzasadnienie myśli narodowej postanowił przedstawić na łamach „Gońca Wielkopolskiego”, którego właściciel sprzyjając kierunkowi endeckiemu pozwalał narodowym demokratom na publikację ich artykułów. Seyda pisał do „Gońca” od 1902 do 1905 r. Działacze Narodowej Demokracji w zaborze pruskim odczuwali jednak potrzebę posiadania na swym terenie własnego dziennika. Na razie trwały jedynie przygotowania do zorganizowania takiego wydawnictwa. Na ten właśnie okres przypadły podróże Mariana Seydy do Monachium, Włoch, a także do Galicji Wschodniej. Ostatnia podróż nie była przypadkowa. We Lwowie endecja przejęła w 1902 r. wielki wpływowy dziennik, „Słowo Polskie”. Dobrze więc było przyjrzeć się z bliska funkcjonowaniu pisma wydawanego w tysiącach egzemplarzy.

W 1906 r. wrócił Seyda do Poznania. Zainicjował wówczas powstanie spółki wydawniczej mającej na celu prowadzenie dziennika podporządkowane-

go Narodowej Demokracji. Na jesieni tegoż roku inicjatywa przybrała konkretne kształty. Została powołana do życia spółka pod nazwą Nowa Drukarnia Polska. Dochodzi jednocześnie do fuzji wydawniczej „Orędownika”, głównego organu ludowców, z powołanym przez narodowych demokratów „Kurierem Poznańskim”. Pierwszy numer nowego „Kuriera Poznańskiego” ukazał się 20 września 1906 r. Marian Seyda został jego redaktorem naczelnym i kierownikiem politycznym. Pracował początkowo z kilkoma osobami. Przez pierwsze dni uważnie obserwował przyjęcie, z jakim spotkało się pismo. Sondaż przeprowadzał za pomocą numerów okazowych. Do końca września wydano ich 10. Najobszerniejszy był pierwszy, zawierał bowiem 12 stron. Dalsze miały po 8, a nawet tylko 6 stron. Numery te wysyłało bezpłatnie, nakład pisma wynosił wtedy 7 tys. egz. Od 1 października rozpisano już abonament. Przyniósł on „Kurierowi” 2 tys. czytelników. Był to sukces. Można było tworzyć z dziennika trybunę myśli i programu obozu demokratyczno-narodowego.

Już w pierwszym okazowym numerze redaktor naczelny „Kuriera” postanowił zaprezentować czytelnikom swój program. „Nasze życie polityczne to ustawiczne zmaganie się żywiołu polskiego z germanizacyjnym systemem pruskim i napierającym na nas elementem niemieckim” — w ten sposób określona została główna płaszczyzna walki. „Niespożyta energia życiowa społeczeństwa polskiego w niwecz obraca wszelkie zakusy germanizacyjne — pisano dalej. — Cokolwiek naszą energię narodową osłabia i paraliżuje, potępiamy jako zło. Przeto zwalczamy brak wiary we własne siły społeczeństwa, powodujący u jednych narodową apatię, u innych skłonność do oglądania się na obcą pomoc. Potępiając politykę zniewieściałości i bierności, sybarytyzmu i zdegenerowania przeciwstawiamy jej twórczą męską politykę czynu. Źródłem narodowej apatii jest czysto uczuciowy bierny patriotyzm, poprzestający na chwiejnym sentymencie, za słaby na akt woli, niezdolny do rzetelnego czynu. Źródłem narodowej apatii jest nie mniej kapryśne, nerwowe, desperackie przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą, niestety niedojrzały charakter wypadający z równowagi pod wpływem pierwszego lepszego zawodu. Nam potrzeba nie płytkiego sentymentu, nie nerwowych szamotań, ale żelaznej woli i męskiej równowagi myśli, nam potrzeba nie biernej kontemplacji, nie wielkopańskich swawolnych kaprysów, ale codziennej molarnej pracy domowej, nieugiętego hartu i stałości zasad”. I podkreślał Seyda na koniec: „polityka nasza to na własnych siłach narodowych oparta polityka narodowego interesu i narodowej samodzielności”.

W ten sposób z „Kuriera Poznańskiego” tworzył jego redaktor naczelny nie tylko trybunę dla myśli demokratyczno-narodowej, ale i organ walki z wynaradawianiem we wszystkich dziedzinach życia. „Mówiono nam, że porywamy się z motyką na słońce, prorokowano rychły upadek” — wspominał Seyda po latach. Okazuje się, że były jednak podstawy do wygłaszania takich przepowiedni. Pismo ponosiło w pierwszym roku istnienia poważne straty materialne z powodu grzywien sądowych władz pruskich, jakie spadały na dziennik za

publikowanie wezwań do walki. Seyda zobowiązał się zresztą wobec swych czytelników do przestrzegania w wypowiedziach prasowych zasady stałego ataku. „Silne akcenty były coraz bardziej potrzebne — przypominał już w niepodległej Polsce w swej broszurze *Wszechpolskość Wielkopolski*. — Taran systemu pruskiego tak piekielnie walił w podstawy egzystencji narodowej żywiołu polskiego, że siła odporności tego żywiołu mogła się załamać lub co najmniej zawahać, a trzeba było ją potęgować” — te słowa Seydy odnosiły się do rzeczywiście wyjątkowo trudnej sytuacji Polaków w zaborze pruskim. Pamiętać bowiem trzeba, że to właśnie na lata 1904–1908 przypadało wprowadzenie w życiu antypolskich ustaw Bernharda von Bülowa. Ograniczały one nie tylko szanse legalnej działalności organizacji polskich, ale podrywały podstawy ekonomiczne ludności polskiej przez możliwość przymusowego wywłaszczenia na rzecz kolonistów niemieckich. Wcześniej już nastąpiła germanizacja szkół i administracji. 1 kwietnia 1906 r. władze pruskie wydały w prowincji poznańskiej nowe zarządzenie rozszerzające zakaz wykładania religii w języku polskim również i na niższe klasy szkoły ludowej. Tak jak sprawa wrzesińska i to zarządzenie stało się powodem licznych strajków szkolnych w Poznaniu. „Kurier Poznański” i jego redaktor naczelny stali się duchowymi przewodnikami strajku, udzielając mu całkowitego poparcia. I choć nie udało się cofnąć zarządzeń władz pruskich, trwający 10 miesięcy strajk i towarzysząca mu ostra propagandowa kampania prasowa „Kuriera” miały ogromne znaczenie polityczne i moralne.

„Kurier Poznański” walczył bezkompromisowo z germanizacją w stosunku do polskich ugrupowań politycznych zajmował bardziej wyważone stanowisko. Marian Seyda dobrze pamiętał dawne uwagi „Przeglądu Wszechpolskiego” adresowane pośrednio przeciw i do niego. Jednocześnie programowa zasada nacjonalistyczna — solidaryzm społeczny — wpływała zasadniczo na postawę redaktora naczelnego pisma w tej kwestii. W pierwszą rocznicę powstania „Kuriera” czytelnicy mogli przeczytać: „Pozostajemy wierni dotychczasowej taktyce wobec rzeczywistych i rzekomych naszych przeciwników wewnątrz społeczeństwa, a taktyka ta polega na kroczeniu własną pozytywną drogą, a możliwym unikaniu jątrzącej polemiki. Tą taktyką posługujemy się niezależnie od tego, czy ataki godzą z prawa czy z lewa. Sądzimy, że najlepiej służy społeczeństwu i zarazem najbardziej przekonuje o słuszności swych poglądów, jeżeli z czystością własnych zasad łączy się umiarkowanie w krytyce cudzego zdania”.

„Kurier Poznański” stawał się znaczącym na mapie prasowej i politycznej Wielkopolski pismem, zyskiwał coraz więcej czytelników. Pozycja Seydy umacniała się nie tylko na terenie zaboru pruskiego. Jako komisarz krajowy kierował tam pracami Ligi Narodowej. W 1907 r. wszedł także w skład Komitetu Centralnego Ligi. Pozostawał w nim zwolennikiem linii Romana Dmowskiego i w pełni akceptował przyjęcie tzw. orientacji na Rosję. W swym najwybitniejszym dziele, wydanym w latach dwudziestych, *Polska na przełomie dziejów* jeszcze raz podtrzymał zajęte przed laty stanowisko: „Byliśmy głęboko

przekonani, że decyzja wiążąca losy Ligi Narodowej nierozzerwalnie z orientacją antyniemiecką odpowiadała najwyższemu dobru narodu. Instykt narodu dyktował mu mimo całej awersji do rządów rosyjskich świadomość, że najgroźniejszym wrogiem Polski są Niemcy”. Antyniemieckie stanowisko Seydy i całej poznańskiej endecji uwidaczniało się przede wszystkim na łamach „Kuriera Poznańskiego”. I prezentowano je tu konsekwentniej niż na łamach pism Ligi Narodowej w Galicji czy Królestwie, choć często musiano je przecież wypowiadać w sposób pośredni.

Marian Seyda postawił w swej politycznej działalności na rozwój prasy, przede wszystkim „Kurier Poznański”, kierowanego głównie do inteligencji, ale nie zaniedbywał również „Orędownika” przeznaczanego dla drobniomieszczaństwa, którego redaktorem naczelnym został po śmierci Romana Szymańskiego w 1908 r. Jednocześnie pamiętać należy o tym, że był organizatorem, a następnie kierownikiem powstającego na terenie zaboru pruskiego Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, oficjalnej reprezentacji Narodowej Demokracji. Pierwszy okres wydawania własnych pism nie był dla Seydy najłatwiejszy. Po serii procesów prasowych dopiero w 1908 r. można było pomyśleć o ulepszeniach technicznych zakupując do drukarni pierwszy linotyp. W rok później po przyjęciu redakcji „Orędownika” zdecydował się Seyda na zreformowanie pisma pod względem redakcyjnym i administracyjnym, co dało w rezultacie wzrost abonentów. Kolejne lata bardziej sprzyjały rozwojowi bazy technicznej i obsady personalnej obu pism, dając początek nowemu koncernowi prasowemu w Wielkopolsce. W 1912 r. przeniesiono siedzibę wydawnictwa na ul. Św. Marcina 63, z którą będzie od tej pory związana nierozzerwalnie i wręcz symbolicznie działalność prasowa wielkopolskiej endecji.

W czasie I wojny światowej „Kurier” i inne pisma zostały pozbawione opieki Seydy. W marcu 1915 r. opuścił on bowiem Poznań i udał się do Szwajcarii na polecenie władz kierowniczych obozu narodowego. Zmuszony był nie tylko ustąpić z zarządu Nowej Drukarni Polskiej, ale i sprzedać również swe udziały wydającej pisma spółce. Zdawał sobie przy tym sprawę, że wyjeżdżając na Zachód w celu współdziałania z państwami Ententy pali właściwie za sobą wszystkie mosty w zaborze pruskim. Na emigracji nie zaniechał pracy publicystycznej. Wiele publikował na łamach prasy włoskiej, francuskiej i szwajcarskiej. Podjął się też prowadzenia wychodzącego w Lozannie „Przeglądu Polskiego”. Tam przecież powstała przy czynnym zresztą udziale samego Seydy, a pozostająca pod wpływami Narodowej Demokracji, Centralna Agencja Polska. W niej to Seyda pełnił do jesieni 1917 r. obowiązki początkowo sekretarza, a następnie dyrektora politycznego. Za tę właśnie działalność polityczną sąd pruski w Poznaniu skazał go zaocznie na rok więzienia, konfiskatę mienia i utratę obywatelstwa pruskiego.

W 1917 r. powstał w Paryżu Komitet Narodowy Polski. Seyda wszedł w jego skład i do czerwca 1919 r. pełnił funkcję kierownika działu prasowego. Spod jego pióra wyszło wówczas kilka memoriałów dla samego Komitetu oraz

dla delegacji polskiej uczestniczącej w konferencji paryskiej. W pracach tej ostatniej sam zresztą brał aktywny udział.

Do kraju wrócił dopiero we wrześniu 1919 r. Nie osiadł jednak w swym rodzinnym mieście, ale wybrany przez mieszkańców Poznania jako poseł do Sejmu Ustawodawczego zamieszkał w stolicy, gdzie przyszło mu reprezentować zarówno interesy własnego obozu, jak i dzielnicy, z której się wywodził. Wypowiadał się nawet za utrwaleniem odrębności byłej Dzielnicy Pruskiej w stosunku do innych ziem polskich, co miało być korzystne dla niej głównie ze względów gospodarczych. Wyjaśniał takie właśnie stanowisko w swej broszurze ogłoszonej w 1920 r. — *Wszechpolskość Wielkopolski*. W dwa lata później został wiceprezesem sejmowego klubu Związku Ludowo-Narodowego, parlamentarnej reprezentacji Narodowej Demokracji. Podobną funkcję pełnił w Radzie Naczelnej tej organizacji. O pozycji Seydy w tym czasie niech świadczy też to, że został powołany w 1923 r. w skład rządu Wincentego Witosa na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Tekę tę oddał jednak po 5 miesiącach Romanowi Dmowskiemu.

Po przewrocie majowym powrócił do Poznania. Objął zarówno kierownictwo „Kuriera Poznańskiego” jako jego redaktor naczelny, jak i prowadzenie całego koncernu wydawniczego Drukarnia Polska. Po raz pierwszy wystąpił w „Kurierze” w kolejną rocznicę powstania pisma — 20 września 1926 r. W artykule wstępnym zatytułowanym *Główne zadania* wyjaśniał następująco swój powrót do pisma: „Powrotem do »Kuriera Poznańskiego« z pobudek ogólnej natury politycznej. Tak jak się w Polsce stosunki rozwinęły, punkt ciężkości działania naszego obozu przesunął się z powrotem na pracę u podstaw. Kto mniema, że to, nad czym bolejemy, co nas gnębi i dławi, to, co podminowuje podstawy naszego bytu państwowego, będzie można usunąć takim czy innym manewrem taktycznym na terenie sejmowym, taką czy inną kombinacją rządową, oddaje się złudzeniom”. Nie była to jednak dla obozu narodowego optymistyczna ocena sytuacji. Kryła się w niej niewiara w możliwości działań parlamentarnych, na które wielu jeszcze działaczy Narodowej Demokracji stawiało. W tym samym wyjaśnieniu Seydy nie zabrakło też akapitu charakterystycznego dla przedstawiciela polskiego nacjonalizmu. Z najwyższym oburzeniem pisał: „Doszło przecież do tego, że szef rządu z wysokości własnego stanowiska z dumą głosi katechizm gospodarczej tolerancji wobec Żydów i potępia bojkotowanie ich, mówmy ściślej: potępia ekonomiczną samoobronę społeczeństwa przed zalewem żydowskim”.

Przenosząc się do Poznania Seyda decydował się tym samym na większą aktywność publicystyczną. Zapewniał „Kurierowi Poznańskiemu” znacznie większą samodzielność w stosunku do warszawskiej prasy endeckiej. Przejął też polityczny nadzór nad powstającymi pismami poznańskiego koncernu prasowego Narodowej Demokracji. Jednocześnie patronował dalszej rozbudowie tego koncernu. Powołano wówczas do życia nowe pisma. Powstały „Nowiny Poświęteczne”, „Wielkopolanin”, „Ilustracja Polska”. „Kurier” miał już wtedy ugruntowaną pozycję na wielkopolskim rynku prasowym. W 1925 r.

zaczęto drukować dwa wydania dziennie, w momencie przyjsia Seydy nakład pisma wynosił około 35 tys. egz.

Powrót do „Kuriera” nie oznaczał wycofania się Seydy z pracy politycznej w naczelnych władzach parlamentarnych reprezentacji endeckiej. Po powstaniu w 1928 r. Stronnictwa Narodowego został najpierw członkiem jego Zarządu Głównego (do 1934 r.), później zaś w latach 1935–1936 był członkiem Komitetu Głównego. Jednocześnie w okresie 1928–1935 zasiadał w Sejmie jako senator. Dopiero pod koniec lat trzydziestych odsunął się od działalności politycznej we władzach Stronnictwa. Stało się tak w rezultacie powstania pewnych rozbieżności między nim a kierującą wówczas Stronnictwem tzw. grupą młodych. W lutym 1937 r. doszło nawet do otwartego konfliktu Seydy z kierownictwem okręgu SN w Poznaniu. W jego wyniku już nie tylko on sam, ale i cały zespół „Kuriera Poznańskiego” wycofał się z prac organizacyjnych Stronnictwa. Nie równało się to, oczywiście, odejściu przez pismo od właściwych dla Narodowej Demokracji koncepcji ideowopolitycznych, natomiast sterowana i uprawiana przez samego Seydę publicystyka na łamach dziennika była mniej radykalna. Seyda znalazł się wówczas w tej grupie starszych działaczy endeckich, która zyskała miano demo-liberalnej.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. Marian Seyda wyjechał do Francji. Wszedł w skład rządu Władysława Sikorskiego, w którym wspólnie ze Stanisławem Strońskim organizował wydział prasowy i propagandowy w ramach Ministerstwa Informacji i Demokracji. Był zarazem do 1941 r. członkiem Komitetu Politycznego i tzw. trójki kierowniczej SN na emigracji. W połowie tego roku ustąpił przejściowo z rządu, by powrócić do niego w styczniu 1942 r. Przez cały czas utrzymywał kontakty z ośrodkiem polskiej konspiracji politycznej na ziemiach zachodnich. W styczniu 1942 r. doszło do usunięcia Seydy ze SN przez grupę Tadeusza Bieleckiego. Pozostawał w rządzie Stanisława Mikołajczyka do listopada 1944 r. Po zakończeniu II wojny światowej Seyda wydał w Londynie *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej*. Zebrał w tej książce swe artykuły pisane od września 1945 do stycznia 1946 r., które publikował na łamach kilku pism polskich na kontynencie amerykańskim („Dziennik Chicagowski”, „Dziennik dla Wszystkich” w Buffalo, „Związkowiec” w Cleveland, „Przegląd Katolicki” w New Britain, „Gazeta Polska” w Kanadzie). Nie pozostał długo w Londynie. Zdecydował się na wyjazd do Argentyny. Pisał tam w „Głosie Polskim”, potem w „Kurierze Polskim” oraz w miesięczniku „Bóg i Ojczyzna”. Zmarł w Buenos Aires 17 maja 1967 r.